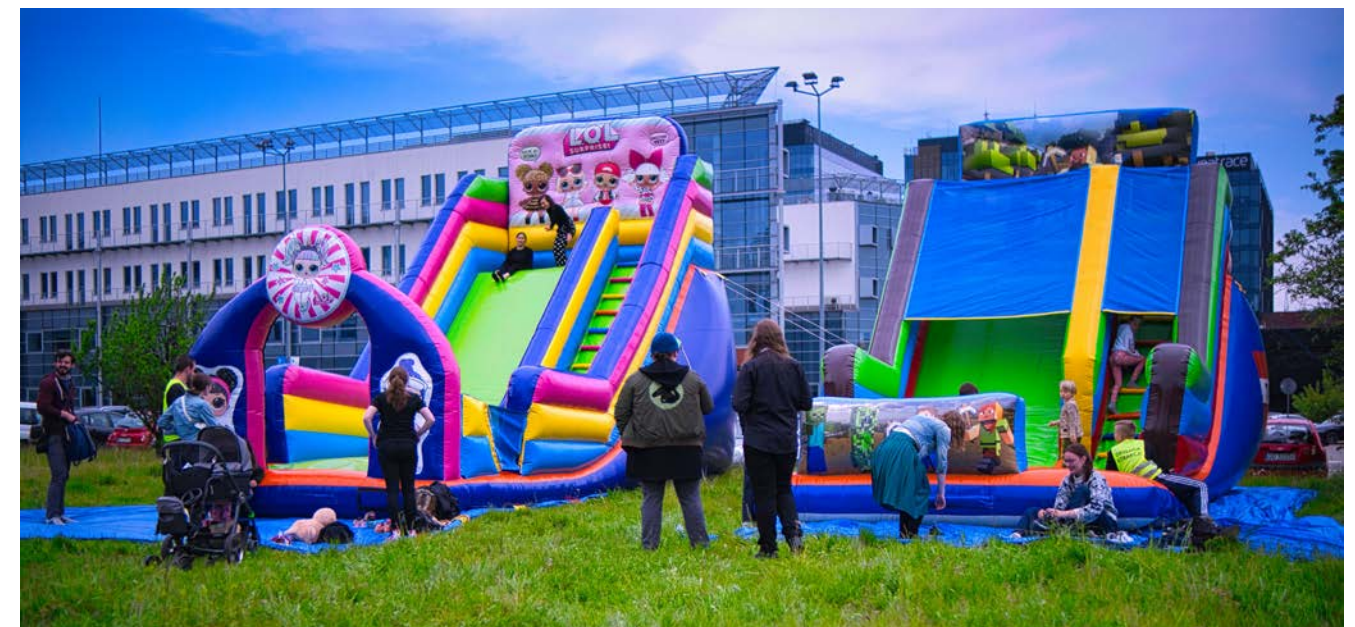


# Dzień Dziecka na Uniwersytecie Gdańskim

Dzięki inicjatywie oraz zaangażowaniu Komitetu Społecznego Studentów dla Ukrainy – PomagaMY oraz Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej Uniwersytetu Gdańskiego, a także dzięki wsparciu Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej Gdańsk, Akademickiego Centrum Kultury „Alternator”, Koła Naukowego Studentów Pedagogiki Resocjalizacyjnej UG „Refectum”, Międzywydziałowego Koła Naukowego UG „Politicus”, „Gazety Uniwersyteckiej”, Studenckiego Koła Naukowego KOS, Grupy SCIENCE-ART oraz Studenckiego Koła „Edukacja de novo” („EDEN”) 1 czerwca br. na Kampusie Oliwskim odbył się festyn z okazji Dnia Dziecka



Fot. Łukasz Bień

Wolontariusze z Komitetu Społecznego Studentów dla Ukrainy – PomagaMY, wspierani przez Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej oraz władze Uniwersytetu Gdańskiego, od ponad trzech miesięcy niosą pomoc walczącej Ukrainie oraz osobom przebywającym w Trójmieście zmuszonym do ucieczki z kraju w wyniku działań wojennych.

– Najczęściej naszego wsparcia na terenie Trójmiasta potrzebują kobiety i dzieci, które zmuszone zostały do ucieczki z bombardowanych miast i wiosek. Chcielibyśmy, aby zorganizowane przez nas obchody Dnia Dziecka pozwoliły im choć na chwilę zapomnieć o sytuacji, w której się znalazły, oraz pozwoliły na wspólną integrację – wyjaśnia Marcelina

Wilczewska, organizatorka akcji Studentów dla Ukrainy – PomagaMY i przewodnicząca Zespołu do spraw Wolontariatu Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej UG. Aby plany te udało się zrealizować, na Kampusie Oliwskim stanęły dmuchane zjeżdżalnie, automaty z watą cukrową oraz punkty gastronomiczne, gdzie najmłodszy mogli napić się



Fot. Łukasz Bień

wody i zjeść ciasto. Dzieci miały także możliwość pomalowania twarzy, by upodobnić się w ten sposób do ulubionego bohatera lub zwierzaka, a także zrobić zmywalny tatuaż. Wszystkie te atrakcje dla młodych uczestników festynu były darmowe. W czasie imprezy zbierano jednak do puszek datki na rzecz Ukrainy. Zauważyć można było, że rodzice, dzieci, jak również sami przechodnie często coś do nich wrzucali. – Nie wyobrażam sobie, aby nie wesprzeć tej inicjatywy – podkreślał jeden z ojców, gdy jego córka radośnie bawiła się na dmuchańcu, i po chwili dodał: – Nie pierwszy raz wspieram akcje charytatywne odbywające się na Uniwersytecie Gdańskim. Wiem, że środki zebrane tutaj trafią do osób realnie tej pomocy potrzebujących. Dodatkowo traktuję to także jako podziękowanie za możliwość spędzenia tak fajnie czasu przez moją córkę.

#### DZIECKIEM POZOSTAJE SIĘ CAŁE ŻYCIE

Już chwilę po 11.00 na festynie pojawili się pierwsi uczestnicy. Swoimi występami umilali im czas muzycy z Zespołu Instrumentalnego UG, a następnie ich koleżanki ze Studia Wokalnego UG. Około godziny 12.00 na Kampusie Oliwskim dominującymi

dźwiękami były śmiechy dzieci oraz piosenki w języku polskim, ukraińskim i angielskim. Wszędzie panował radosny rozgardiasz. Dzieci miały możliwość m.in. obserwacji pokazu tańca flamenco, nauki podstaw samoobrony czy zaprezentowania swoich umiejętności na scenie, gdzie, jak się okazało, bardzo dobrze odnalazła się większość z nich. Dzieci wykonywały wierszyki po polsku i ukraińsku, śpiewały piosenki w języku polskim, ukraińskim, a także po angielsku (podczas śpiewania przez jednego z młodych uczestników festynu *Baby Shark* widownia radośnie zaczęła tańczyć pod sceną). W czasie wspólnej zabawy granice językowe pomiędzy dziećmi z Polski i Ukrainy zatarły się, a radość dzieci udzielała się dorosłym. – W czasie takich wydarzeń moja córka zapomina na chwilę, że na Ukrainie zostali jej brat i tata. Wystarczy spojrzeć, jak cieszą ją puszczenie baniek i zabawa z innymi dziećmi. To takie zwyczajne w tym nadzwyczajnym czasie – powiedziała nam jedna z ukraińskich mam przebywających obecnie w Gdańsku.

Wraz z dziećmi z atrakcji festynu korzystali także rodzice. Część z nich wraz ze swoimi pociechami zjeżdżała z dmuchańców czy malowała sobie twarze. Tata czekający na zakończenie prac nad tatuażem – motylkiem wykony-

wanym mu przez córkę – ze śmiechem wyjaśnił, że jutro pokaże go w pracy. Dzisiaj każdy ma prawo być dzieckiem, nawet tatusiowie.

#### WSPARCIE ZE STRONY WŁADZ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Akcje pomocowe na rzecz Ukrainy nieprzerwanie od wybuchu wojny na Ukrainie wspierają władze UG. To dzięki nim mogła zostać zorganizowana impreza z okazji Dnia Dziecka. Podczas festynu organizatorów i uczestników zabawy odwiedzili rektor UG, prof. Piotr Stepnowski, prorektor ds. studentów i jakości kształcenia, prof. Arnold Kłonczyński, oraz dyrektor Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej UG, prof. Jacek Taraszkiewicz. Oficjalne stroje nie pozwoliły im niestety na skorzystanie z atrakcji samego festynu...

#### POMOC NIEJEDNO MA IMIĘ

Festyn okazał się ogromnym sukcesem. Dobrej zabawie nie przeszkodził nawet chwilowy, choć niezwykle ulewny, deszcz. Gdy tylko przestało padać, dzieci, nie przejmując się tym, że poszczególne atrakcje były mokre, powróciły do zabawy (z tą tylko różnicą, że bez skarpetek). – Ogromnie cieszy nas, że nasze inicjatywy wzbudzają tak duże zaintereso-



Fot. Łukasz Bień

wanie – wyjaśnia Marcelina Wilczewska. – W codziennych kontaktach z osobami bezpośrednio doświadczającymi skutków wojny na Ukrainie często padają stwierdzenia, że chciałyby one już wrócić do normalności – do swojego domu, pracy i rodziny. Dzieci mówią o powrocie do szkoły, lekcjach i kolegach, których pozostawiły na Ukrainie. Bardzo często obawiają się, że już nigdy ich nie zobaczą. Chcielibyśmy, aby ten festyn pozwolił naszym gościom z Ukrainy na chwilę zapomnieć o tym co się dzieje w ich kraju, oraz zachęcił ich do integracji w szerokim tego słowa znaczeniu.

Najmłodszy uczestnik festynu mówili najczęściej, że jest on „fajny”. W czasie wspólnego łapania baniek mydlanych lub tańca dzieci komunikowały się ze sobą w języku polskim i ukraińskim. Bez większego problemu przekraczały bariery językowe. Także rodzice porozumiewali się bez większych trudności, niezależnie od języka, którym się posługiwali. W wypadku jakichkolwiek wątpliwości przez cały czas na festynie był obecny tłumacz, jednak jego pomoc była konieczna tylko kilka razy. – Uważam, że integracja, która była jednym z głównych celów festynu, udała się – zauważa Łukasz Bień, kierownik Biura Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej. – Zależało nam

na tym, aby członkowie społeczności akademickiej Uniwersytetu Gdańskiego, osoby z Ukrainy oraz rodziny zamieszkujące osiedla przyległe do terenów Kampusu Oliwskiego mieli okazję do wspólnej zabawy. Bardzo się cieszę, że projekt ten spotkał się z tak dużym zainteresowaniem. Takie sukcesy dają nam ogromną satysfakcję, pokazując, że to, co robimy, ma sens oraz dodają nam energii do dalszych działań.

Marcelina Wilczewska zauważa też, że – bez ogromnego wsparcia członków kół naukowych czy współpracujących z nami organizacji, festyn ten nie mógłby się odbyć. To właśnie dzięki ich wsparciu oraz nierzadko także ogromnej kreatywności, udało nam się przygotować aż tak dużo atrakcji. Za to chciałabym im serdecznie podziękować w imieniu Komitetu Społecznego Studentów dla Ukrainy – PomagaMY, który już niebawem stanie się fundacją.

Osoby z Ukrainy przebywające w naszym kraju oraz osoby walczące na froncie ciągle potrzebują naszego wsparcia. Potrzeby te zauważyć można zwłaszcza w czasie rozmów z dziećmi z Ukrainy. – Udało mi się wygrać tę paczkę w loterii – to plecak z Psim Patrolem – chwali się sześciolatek Denis. – U mnie w domu, na Ukrainie, mam bazę Psiego Patrolu. Tutaj w Polsce dostałem od jednej pani spodnie

z Rockim. Nie założyłem ich dzisiaj, dziś mama dała mi te niebieskie. Te też dostałem od tamtej pani. Bo ja wszystkie swoje spodnie musiałem zostawić w domu. Ośmioletnia Ganna opowiada: – Teraz z mamą mieszkam u miłej rodziny, jednak nie mam tam się z kim bawić. Wcześniej mieszkaliśmy w dużym domu, gdzie było dużo innych rodzin z Ukrainy. Tam miałam dużo koleżanek. Na razie uczę się zdalnie. Mam nadzieję, że do września wrócę już do domu. Bardzo tęsknię za swoim domem, szkołą i koleżankami. Tutaj na festynie poznałam Marysię. Razem zrobiłyśmy sobie tatuaże z kotami – dodaje dziewczynka i pokazuje brokatowy tatuaż na prawym przedramieniu.

W czasie rozmów między rodzicami często dało się słyszeć także pytanie o to, czy dane rodziny z Ukrainy nie potrzebują wsparcia, a jeśli tak, to jakiego. Często odpowiedzi były bardzo prozaiczne i dotyczyły np. środków higienicznych dla dzieci czy sandałów. Zdarzały się również prośby o pomoc osobom walczącym na froncie. Zwykle wtedy rodzice podchodzili i wrzucali datki do puszek. – Bo jak nie pomóc sąsiadom, kiedy oni tej pomocy najbardziej potrzebują? – stwierdził jeden z ojców.

Agnieszka Bień